

## ZUZANNA I STARZEC

miłość nie zna granic  
przeskakuje przez rozciągnięty kalendarz z rozpędu  
jakby grała w klasy  
miłość jest ślepa  
tak bardzo chciałem w to wierzyć  
wpatrzony w ostry bagnet słońca  
ślizgający się po twoich gładkich udach  
czekałem na ciebie pięćdziesiąt kilka lat  
pół wieku naszej ery  
czy ty potrafisz policzyć ile to jest zachodów słońca  
bezsennych godzin i wypatrywania narodzin gwiazdy  
*miłość cierpliwa jest*

tyle pokoleń ptaków odleciało i nie wróciło  
przez ten czas topniały lodowce  
wyrżnięto naręcza drzew i jeszcze więcej kwiatów  
nawet kilka miast zapadło się pod ziemię  
beze mnie  
ocalałem głupiec na szyderstwo  
dla zazdrosnych

Zuzanno

wciąż czeka na ciebie wanna napełniona po brzegi  
ciepły ręcznik  
za oknem mróz morduje spóźnione pelargonie  
przyglądam się temu z satysfakcją  
a niech zdychają  
niech zdychają

## **ZNAM GO OD PONAD CZTERDZIESTU LAT**

na tapczanie siedzi cień  
nic nie robi  
żeby wyjść z cienia czyli z siebie  
jeden jedyny raz w nic nieznaczącym siedzeniu  
zmienić coś choćby półdupek  
albo osiąść jakąś ideę  
rzucić się z motyką na żarówkę setkę  
przecież nie każę od razu pod pociąg

a on nie i nie  
on tylko z dnia na dzień  
cie  
nie  
je

## NIENAWIŚĆ\*

znowu rozmiękczyłaś mnie  
ze spizu stałem się watą  
bezwładne ręce kołyszą się wokół bioder  
jeszcze ciepłych od tarcia

brzegi ciała łaskocze fala odpływu  
to co przyniosła zabiera w mrok znużonej nocy  
odklejasz się gwałtownie jak plaster od świeżej rany boli  
stawanie się na powrót dwiema drogami

masz oczy dręczonej sarny  
w których czuwa pogarda dla myśliwego  
zaciskasz czule wnyki wokół szyi gdy ci syczę do ucha  
*czy nie wiesz mała Ninon*  
że kocham cię\*\*

\* *nie ma literówki – przepraszam tych, którzy to zauważyli*

\*\* *"Ninon, ach, uśmiechnij się" sł. Marcelina Halicz*

## PUŁAPKA

przez otwarte okno wleciał ptak

cóż za brak odpowiedzialności

krążył jak obłąkany mącąc spokój popołudnia  
zaciągnął firanki nafajdał na dywan  
chciałem go schwytać zamknąć w klatce  
i pokazać wnukom może zawieźć gdzieś do zoo  
ewentualnie zatrzymać dla siebie ale  
przestraszyłem się

ptaki przecież przenoszą pasożyty choroby  
a nawet niebezpieczne  
wspomnienia

że kiedyś  
też miało się skrzydła

## DOBRE

i patrzył Darwin na swoje dzieło  
i widział że było dobre

dobra jabłoń rodziła dobre owoce  
obok rachitycznej gruszy  
skazanej na ścięcie

dobra krowa wydała na świat  
kilkoro cieląt pod rząd  
bardzo dobrych na obiad  
podobnie jak jajka którym zabrano szansę stania się kurczakami

dobry był miód kradziony pszczołom  
całkiem niezłe deski z martwych drzew dla martwych ludzi  
dobre zarodki do zapładniania kobiet  
możliwe że dobrymi ludźmi

nikt nie krzyczał nie machał rękami  
stojąc na barykadzie  
nikt nie kładł się na progu z obnażonym sercem

po co  
przecież sens ma tylko walka  
ze złem